Nr. 24. Lwów, dnia 13go grudnia 1884. **Rok XVII. Tom XXXV.**

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przypominamy Szanownym abonentom „Rolnika“, że z dniem ostatnim grudnia kończy się rok, że więc nadchodzi czas nadsełania prenumeraty na rok przyszły. Niemniej upraszamy pp. sekretarzy Oddziału gal. Tow. gosp. o najrychlejsze wykazanie tych panów, którym na mocy statutu przysługuje prawo bezpłatnego odbierania „Rolnika“.

Nasze stosunki rolnicze.

Coraz krytyczniejszy stan rolnictwa naszego wymaga koniecznie jakichś energicznych środków zaradczych, bo jeżeli tak pójdzie dalej, to niebawem dojdziemy do przesilenia, które nie sprowadzi tak pożądanego ozdrowienie stosunków, nie sprowadzi ulgę, ale jak zjadliwa choroba przyniesie koniec najfatalniejszy dla bardzo wielu obecnie z najróżniejszemi przeciwnościami walczących właścicieli ziemi.

Gdy człowiek chory, biedny, to oglądając się na drugich zwykłe wyobraża sobie, że ci inni szczęśliwsi od niego, że im wszystko lepiej idzie — tak samo i rolnicy nasi wyobrażają sobie, że gdzie indziej rolnictwo nie ma takich kłopotów, jak u nas.

Tymczasem prawie w całej Europie nie o wiele lepiej, a miejscami może i gorzej jak n. p. na Wołyniu i Podolu rossyjskiem. Czechy, Morawcy i Węgrzy narzekają, to samo Niemcy i Francuzi, a wszędzie choroba ta sama prawie co u nas — spadek cen i brak popytu na produkta rolnicze, głównie zboże, spowodowane przemożną konkurencyą krajów, taniej produkujących i taniej transportujących.

Jeżeli się jednak uważnie wsłuchamy w owe różne skargi, przekonamy się, że nie wszędzie są one zarówno intenzywne, zarówno rozpaczliwe. Poszukawszy za powodem tej różności znajdziemy, że jedni sobie sami nieco pomagają ruchliwością i zapobiegliwością, innym oprócz tego ich rządy pomagają, wziąwszy rolnictwo w opiekę, broniąc go o ile to możliwe, przed naciskającemi przeciwnościami, co jednak dotąd tylko częściowo zaradza złemu.

Najlepszy tu przykład przedstawiają Niemcy, ogrodzone zakazami i cłami na granicach, wewnątrz zaś nie gnębiące rolnika taryfami protekcyjnemi. Pomimo takich na pozór potężnych środków zaradczych na samym początku obecnej sesyi parlamentu niemieckiego nadeszła potycya opatrzona około 30000 podpisów, opiewająca:

„Przejęci silnem przekonaniem, że nader niskie ceny zbożowe, trwające od tylu miesięcy, są narodowem nieszczęściem dla Niemiec, gdyż przy dłuższem trwaniu tak złych konjunktur nietylko większość rolników padnie ofiarą, ale także mnóstwo gałęzi przemysłu, zastosowanych do potrzeb rolników, wciągniętych zostanie w tychże ruinę, — niżej podpisani ośmielają się przedłożyć Wys. parlamentowi petycyę, ażeby tamże spowodował u państwowego rządu niemieckiego podniesienie ceł na zboże rosyjskie i zamorskie, mianowicie, ażeby za centn. metryczny dotychczasową opłatę w wysokości 1 marki podnieść na trzy marki a dalej, ażeby ziarna olejne, przedewszystkiem rzepak, poddać takiej samej opłacie“.

Francya uchodziła dotąd za najszczęśliwszy pod względem rolniczym kraj; wszystkie zakątki ma pod uprawą bądź rolną bądź ogrodową, eksportuje na wszystkie strony, a przytem konsumcya tak jest wielką, że chociaż zewsząd produkta rolnicze do Francyi napływały, głośniejszych skarg rolników słychać nie było. Wyobrażano też sobie, że opłaty cłowe są albo żadne albo tak małe, że równają się wolnemu importowi. Tem bardziej to przypuszczenie nabierało podstawy, gdy w ostatnich czasach zaczęto donosić, że rząd francuski nie podnosi ale zaprowadza opłaty cłowe od zboża i bydła, z czego niejeden mógłby wnioskować, że istotnie import surowych produktów do Francyi z obcych krajów był zupełnie wolny. Jeżeliby tak było, wtedy skargi rolników byłyby i uzasadnione. Tymczasem tak nie jest. Opłaty od surowych produktów rolniczych chociaż umiarkowane, pobie

rane były i dawniej, od roku zaś 1881 przepisuje jeneralna cłowa taryfa następujące opłaty:

Woły opasowe	. .	od sztuki	15 fr.
Krowy opasowe	. .	„	8 „
Młode wołki, byczki i jałówki		„	5 „
Swinie	. . .	„	3 „
Owce i barany	. .	„	2 „
Cielęta	. . .	„	1.50 c.
Jagniąta i prosięta	.	„	— 50 „
Kozy	. . .	„	— 50 „

Co do zboża, wprawdzie zupełnie wolne od opłat było żyto, jęczmień, kukurudza i owies, ale zato najważniejsze dla Francyi chlebowe ziarno: pszenica w różnych odmianach musiało opłacać cło mianowicie za każdy *q* *) pobierano:

Pszenica, orkisz, mieszanka,	60 centymów.
Produkta młynarskie z pszenic	1 f. 20 „

Opłaty więc były i to spowodowane właśnie żądaniami rolników. Stosunki rolnicze jednak nie poprawiły się i skargi rolników odezwały się w roku zeszłym głośniej i natarczywiej, co rząd francuski, uwzględniwszy oprócz tego zmiejszającą się ilość bydła i innych zwierząt domowych, mięsa dostarczających, przedsięwziął podwyższenie ceł dalsze, a więc nie zaprowadzenie nowych zupełnie opłat cłowych. 14 sierpnia b. r. przedłożył izbom projekt, ograniczający się na zwierzęta domowe w przypuszczeniu, że oclenie tychże przyniesie bardzo znaczną korzyść rolnikom francuskim. Podług tego wniosku pobieranoby następujące opłaty od sztuki, za:

Wołu opasowego lub roboczego		25 fr.
Krowy i buhaje	. . .	12 „
Młode wołki, byczki i jałówki	.	8 „
cielęta	. . . . .	4 „
świnie	. . . . .	6 „
kozły, owce i barany	. .	3 „
jagnięta, kozy i prosięta	. .	1 „

Co do zbóż nie podaną była we wniosku wysokość opłat, ale jak słychać, że zamiar pierwotny był ustanowić 5 franków od *q* czyli centnara metrycznego każdego zboża.

Wniosek rządu francuskiego uspokoił nieco rolników, ale też wywołał bardzo energiczną agitacyę przeciwko wnioskowi między mieszkańcami miast, obawiającymi się bardzo znacznego podrożenia artykułów żywności. Wzięto się do protestów, które nadchodzą z różnych miast francuskich. Jeden z takich protestów, najpierwszy, ułożony przez p. Moulin, przyjęty został przez Radę miejską w Marsylii i brzmi dosłownie:

„Zważywszy, że podniesienie opłat cłowych za zboże i bydło musi natychmiast spowodować podrożenie chleba i mięsa i tak już za drogiego dla klas robotniczych, cierpiących pod ciężarem przesilenia handlowego:

zważywszy dalej, że nasza handlowa marynarka, zarabiająca głównie przy transportach zagranicznych zboża i bydła, przez podniesienie cła pozbawioną by była ważnej gałęzi zarobkowania, i musiałaby wiele okrętów dezarmować;

*) q znaczy centnar metryczny, 100 kilogramów.

zważywszy, że każdy powrót do zasad protekcyonistycznych zachwiałby stałością (stabilité) tak ważną dla handlu i przemysłu, pociągając za sobą ruinę wielu kupców i zastanowienie roboty w licznych fabrykach;

zważywszy, że ekonomiczne ustawy jakiegoś kraju nie powinny zależeć od wyniku żniwa i że obecne przesilenie rolnicze jako przemijające nie usprawiedliwiałoby proponowanych zarządzeń;

zważywszy wreszcie, że obowiązkiem parlamentu w obec licznej klasy robotniczej, i tak już w ucisku po dużych miastach żyjącej, jest zapewnienie jej jak najtańszego wyżywienia

wnosi rada miejska marsylska odrzucenie każdej zmiany istniejących taryf cłowych dla ipmortu zboża i bydła z zagranicy“.

Czy podobne protesta odniosą zupełny skutek, trudno wyrokować naprzód, ale zdaje się, że rząd sam odstąpi chociażby tylko od oclenia zboża, a taryfę dla zwierząt zniży, ponieważ stosunki rolnicze we Francyi zawsze są jeszcze lepsze jak gdzie indziej, a przy tem uwzględnić musi głos miast i centrów fabrycznych, które bądź co bądź ogromną rolę odgrywają we Francyi i można powiedzieć nadają jej właściwy charakter i znaczenie w świecie.

Jeżeli weźmiemy Czechy, te starały się podeprzeć rolnictwo rozwojem przemysłu przerabiającego płody rolnicze, przedewszystkiem cukrowni, kryzys cukrowa jednak zadała tym usiłowaniom cios głęboki i skargi rolników są obecnie głośniejsze jak kiedy.

Nawet Węgrzy, którzy rozwojem przemysłu młynarskiego i gorzelni fabrycznych łącznie z wypasem bydła ułatwiali zbyt produktów a dotego znanym układem z rządem przedlitawskim zajęły wybitnie korzystne stanowisko w obec innych krajów a nas mianowicie — i ci głoszą skargi, teraz jeszcze głośniejsze w obec zamierzonego podwyższenia ceł we Frencyi, co by istotnie wywozowi przedewszystkiem z Węgier drogą arlbergską znaczne szkody wyrządziło.

Jak widzimy wszyscy się skarzą ale też i wszyscy, jeżeli niecoś robią, bo to nie zawsze możebne, to przynajmniej radzą nadtem, coby zrobić należało w celu zaradzenia złemu, a gdy już coś zrobiono, jakby zrobić lepiej. U nas tylko, gdzie nic właściwie dotąd nie robiono, dosyć głucho o tem, coby w obec grożącego przesilenia robić należało, chociaż nigdzie tyle uzasadnionych skarg na stosunki rolnicze nie słychać, co właśnie u nas.

Stanowisko rolnika naszego jest w wielu okolicach istotnie fatalne. Jeden rok posucha, drugi ulewy, w trzecim zatopy, w czwartym nieurodzaj na wszystko albo grady, i tak bez końca, a przytem chociaż się co urodzi, niema kupca albo daje ceny takie, że zaledwie wystarczy na koszta i podatki, a czasem i na to nie starczy. Jeżeli do tego weźmiemy podnoszące się koszta produkcyi i sprawę gorzelni a z nią łączny wypas bydła i produkcyę gnoju, tak ważne dla naszych gospodarstw, nie mogących się posługiwać kupnymi materyałami opasowymi i nawozowymi, przyznać musimy, że stan rolnika w Galicyi nie jest wcale do pozazdroszczenia — w takim nawet razie, gdyby hypoteka była

czystą, a co w obec rozlicznych klęsk, niestety czasem i lekkomyślności lub nieporadności, jest bardzo powszechną dolegliwością.

Pomimo wiele dobrej woli i natężeń bądź ze strony pojedyńczych osob, bądź Towarzystw w kierunku poprawienia gospodarstwa wiejskiego, nie można powiedzieć, żeby to gospodarstwo tak się rozwijało jak się rozwijać powinno, ażeby gospodarzowi umożlewiło skuteczną walkę z przeciwnościami. Ale bo też nasz gospodarz ma do czynienia z trudnościami, jakie może nigdzie w podobnym stopniu rolnikowi nie utrudniają zadania. Oprócz klęsk elementarnych i pomysłów podatkowych cięży nad nami gwałtowniej niżli nad innymi krajami konkurencya i to nie tylko zamorska, zniżająca cenę pszenicy w całej Europie, ale co jeszcze cięższe, ogromną szkodę wyrządzają nam taryfy kolejowe układane na korzyść przedsiębiorstwa kolejowego bez względu żadnego na produkcyę krajową, przezco najoczywiściej tak przemysł jak rolnictwo nasze rozwijać się nie mogą. Za naszą naftę drożej trzeba opłacać niżeli za rumuńską a może i dalszą, węgle szląskie tańsze w Jasach jak u nas, piwo krasiczyńskie nie może wytrzymać konkurencyi z czeskiem na tak krótkich przestrzeniach jak Krasiczyn — Rawa. A cóż dopiero powiedzieć o taryfach dla produktów wyłącznie rolniczych! Za zboże z Brodów do Reichenbergu w Czechach płaci się od q, jeżeli jest galicyjskie: 2·32 złr. jeżeli zaś jest rossyjskie, tylko 1·93, co daje różnicę na każdym cetnarze metrycznym 36 cent. czyli 39 złr, na wagonie; oprócz tego zboże rossyjskie wprost bez worków może być transportowane, co nie tylko transport ułatwia, ale razem robi go znacznie jeszcze tańszem.

W obec takich stosunków niegodzi się rolnikom pozostawać w bierności, biernością jest bowiem spuszczać się na nieśmiałe odezwania się ciał reprezentacyjnych, gdzie interesa rolnictwa daleko mniej bywają uwzględniane, jakby to należało; rolnicy sami powinni się głośno i otwarcie za sobą ująć, powinni wypowiedzieć, co ich boli i czemu zaradzić potrzeba koniecznie i wtedy może się zacznie coś przecież robić w celu zażegnania klęski. Głosy rolników spowodowały, że w Niemczech pozaprowadzano cła i zakazy, że we Francyi zamierzają podnieść opłaty cłowe, że w Węgrzech zaprowadza rząd ułatwienia transportowe sięgające możliwych granic a niekorzystne dla obcych, odezwijmyż się i my z naszemi żądaniami.

Nie będę tutaj rozbierał, co dla nas najpożądańsze: czy reforma podatku gorzelniczego czy cła ochronne, czy upaństwowienie koleji lub zniesienie zgubnych dla produkcyi rolniczej taryf różniczkowych, czy wreszcie zmiana ciężącego na nas układu z Węgrami, kończącego się w roku 1887, czy może wreszcie wszystkie te punkta należałoby uwzględnić — ale zaznaczam konieczność zastanowienia się gruntownego nad naszem obecnem położeniem w celu sformułowania żądań uzasadnionych i przedłożenia ich tam, gdzie należy i zkąd pomocy rolnicy słusznie domagać się mogą. Niebawem odbędzie się Walne Zgromadzenio gal. Towarzystwa gospodarskiego, zjadą się członkowie z różnych stron i przy tej sposobności sprawa naszej ogólnej biedy mogła by być najwszechstronniej zbadaną i mogłyby być obmyślone środki, odpowiednie do jej zażegnania jeżeli nie zupełnego, to przynajmniej takie, któreby znaczną ulgę przyniosły i umożliwiły przebycie z najmniejszą szkodą przesilenia rolniczego, rozwijającego się w całej Europie.

W. Tyniecki.

Wyka kosmata.

(Vicia villosa.)

(Dokończenie.)

Zasiew kosmatej wyki dokonywany bywa obecnie po większej części w jesieni, gdy jednak zasiew wiosenny może być wskazany jakiemiś okolicznościami, i może dawać nawet pewne korzyści, przytoczę, jakie doświadczenia z zasiewem wiosennym porobiono w Niemczech.

Zasiewy wiosenne wyki kosmatej udają się najlepiej na glebach lżejszych, nie zachwaszczonych i co do zapaśnej żyżności nie bardzo zaniedbanych; na glebach niedawno gnojonych i niezaperzonych plon jest uderzająco obfitszy w porównaniu do gleb zaniedbanych w uprawie. Najlepszem więc stanowiskiem dla wyki kosmatej byłoby kartoflisko miernie przedtem zgnojone.

Zasiew powinien być wykonanym jak najwcześniej, skoro tylko ziemia rozmarznie i można ją narzędziami poruszać raz dlatego, ażeby ziarno miało zapewnioną wilgoć, a potem dlatego, że rozwój początkowy jest zawsze bardzo powolny. Wyka wschodzi wprawdzie, jeżeli słońce przygrzewa i ziemia dostatecznie wilgotna, w 10 do 12 dni, a czasem i prędzej, ale przez pierwsze 3 lub 4 tygodnie roślinki są tak szczupłe, że je zaledwie można rozpoznać. W ciągu następnych 3 lub 4 tygodni roślinki wzmacniają się wprawdzie i nareszcie rozwijają po kilka gałązek, ale zawsze jeszcze trzymają się ziemi. Gdzie wyka była w marcu posiana, tam dopiero w maju, a gdzie w kwietniu była sianą tam zwykle dopiero w połowie czerwca zaczyna się bujnie rozwijać, poczem wkrótce pokrywa się kwiatami, rosnąc zawsze jeszcze dalej i można powiedzieć coraz bujniej aż do ustającego kwitnienia. Strączki zawiązują się już z pierwszego kwiatu i na roślinach znaleźć można strączki dojrzałe, napół wyrosłe i zaledwie zawiązane, jakoteż kwiaty jeszcze obfite. Okoliczność ta przyczynia się znakomicie do zwiększenia ilości związków azotnych w sianie z wyki kosmatej w porównaniu do siana ze zwykłej wyki pastewnej, bo gdy w tem ostatniem jest surowego proteinu około 19%, w sianie z wyki jest go około 24%.

Czystą wykę zasiewać można tylko w takim razie, jeżeli ją chcemy jako zielony pognój przyorać, na zbiór bowiem siana lub nasienia (na ziarno) zasiew taki jest nieodpowiedni, gdyż wyka podgniwa od spodu, rozkładając się gęsto po ziemi. Zasiewać więc w mieszance z jakiemś jarem zbożem, najlepiej z jarem żytem, po którem wyka wspinając się, daleko bujniej rośnie i tylko nieznacznie od spodu traci listki, chociażby nawet burzą została wyłożoną; zdźbła żyta chociaż złamane, niedopuszczają polegnięcia

wyki na samej ziemi i chronią ją przez to od podgnicia. Z początku brano na hektar 80 do 100 *kg* wyki i 40 do 50 *kg*. żyta jarego, obecnie zalecają mieszaninę równych na wagę ilości wyki i żyta, mianowicie każdego ziarna po 90 do 100 *kg* na hektar. Najlepiej każde z ziarn wysiewać osobno, pierwiej wykę potem żyto, dobrze zawłóczyć i w końcu na lekkich ziemiach zwałować; nawet i na cięższych ziemiach lekkie zwałowanie obsianej roli nie zawadzi.

Kosić można, gdy wyka dobrze zakwitnie; gdybyśmy chcieli zbierać jej nasienie, czeka się aż większość strączków dojrzeje i wtedy omłaca się razem z żytem, które łatwo od wyki (groszku) oddzielić można. Kośba musi się odbywać kosą, pokłady pozostawia się, aby przywiędły, przetrząsa i przewraca, żeby dobrze wyschły, gromadzi w wały poczem ściąga w kopki. Gdyby w kopkach mieszanka odeszła i zaczęła się nawet zagrzewać, rozrzucić jeszcze raz, żeby ją wiatr dobrze przewiał i składać ostatecznie w stogi, udeptując jednostajnie warstwy po sobie następujące.

Mieszanka jara wyki z żytem może dawać na dobrych glebach i w dobre lata wcale nawet zadowalniające masy paszy i tak p. Jordan miał raz 100 do 140 *ct. mtr.* paszy z hektara. Ale ten sam p. Jordan podaje w D. landw. Presse N. 59 (pod datą z Burg koło Magdeburgu 17 lipca 1883) że go zasiew jary zawiódł w skutek posuchy wiosennej, która na tamtejszych piaskach we wszystkich jarych płodach wyrządziła wielkie szkody, i to samo w mieszance jarej wyki i żyta, gdy ozima mieszanka dała mu całkiem zadawalniające wyniki. Ziarna miał około 16 centr. metr. z hektara.

Zawodność jarej uprawy kosmatej wyki doświadczyli zdaje się i inni gospodarze i obecnie wszyscy podobnie jak p. Jordan, przyznają wyższość jesiennym zasiewom nad wiosennymi, co jak już nadmieniłem, jest bardzo naturalne zważywszy, że wyka kosmata uprawioną jest wtedy odpowiednio do jej natury i jako roślina dwuletnia.

Na oziminę zasiewa się wyka kosmata również z żytem i to jedni zasiewają mieszaninę równych ilości wyki i żyta podobnie jak p. Jordan, gdy inni, między tym i p. Schirmer z Neuhaus twierdzą, że lepiej brać tylko $^1/_4$ wyki $^3/_4$ zaś wagi żyta. Zdaje się, że ostatni przepis (odpowiadający 50 *kg*. wyki i 150 *kg*. żyta) będzie najodpowiedniejszy, szczególnie, jeślibyśmy zasiewali wykę bardzo wcześnie z żytem świętojańskiem albo i bartłomiejskiem. Na żyźniejszych ziemiach wyka silnie rozkorzeniona przygłuszyłaby żyto zupełnie, gdyby była w większej ilości zasiewaną. Stosunek powyższy jest także i z tego względu korzystny, że skoszona wyka prędzej wysycha a chociażby nawet i nie była zupełnie dosuszoną, gdy się w stogi ściąga, to znajdująca się w niej obficiej żytna słoma ułatwia przeciąg powietrza i doschnięcie —wreszcie karma bywa lepiej wyzyskiwaną jako mniej skoncentrowana, zawartość bowiem procentowa w związki odżywcze zniża się przez zwiększenie ilości słomy żytnej, która jako twardsza zmusza także bydło do staranniejszego przeżuwania podanej karmy.

Mieszankę wyki kosmatej z żytem świętojańskiem można kosić jeszcze tej samej jesieni w październiku, a na wiosnę poraz drugi, poczem jeszcze dać może porost na nasienie albo na paszę. Wzmiankowany p. Schirmer z Neuhaus podaje w tym względzie (D. landw. Presse N. 51 b. r.) co następuje: „Zagon jeden skoszony został w październiku i wykę na karmę zieloną spasiono. Jeden morg dał 120 centnarów zielonej paszy. Ten sam zagon jest obecnie (p. Schirmer pisał około 20 czerwca) skoszony i mieszanka wisi na kozłach, reprezentując 35 centr. siana mieszankowego na morg. Wyka skoszena odpuszcza i jak Bóg pozwoli, to wyda jeszcze nasienie". Jestto ogromny plon, bo gdy przyjmiemy że na 120 centr. zielonej paszy może być około 24 cent. siana, to plon cały z jednego morga (pruskiego) w sianie byłby około 60 centnarów czyli 120 centn. metr. suchej paszy z hektara. Plon taki wydaje się przesadzony, może zaszła jaka pomyłka druku i dlatego przytoczyłem źródło, gdzie sprawozdanie p. Schirmer w oryginale można odczytać. Inni sprawozdawcy podają zbiór tylko w furach, nie można więc dojść jaką właściwie wysokość dosięga plon ozimej mieszanki, w każdym razie będzie większy jak jarej i większy jak każdej innej mieszanki lub rośliny na zieloną i suchą paszę używanej. Już cyfra p. Jordan wskazuje na plon bardzo znaczny, jeżeli więc ozima mieszanka da o $^1/_3$ więcej to mamy roślinę, która na lekkich ziemiach przewyższa zwszystkie inne, bo oprócz obfitości, zdaje się opierać bardzo dobrze posusze.

Niektórzy, jak np. nadinspektor Wilhelm z Kladowa (koło Kriwitz w Meklenburskiem) nie koszą mieszankę wyki z żytem w jesieni, ale w 6—8 tygodni po zasiewie spasają krowami lub owcami. Na wiosnę mieszanka odrasta doskonale, może być raz koszoną w maju i w końcu jeszcze daje nasienie.

Żeby się nie odsiała, zalecają płytkie spokładania po zbiorze, ażeby spowodować powschodzenie wypadłych ziarn, poczem przeorana niszczeje zupełnie.

Uwzględniając wszystko, co o wyce kosmatej wiadome, wynika, że uprawę tej rośliny i to przeważnie jako oziminy, należałoby próbować i to nietylko na lekkich piaszczystych gruntach, ale także w okolicach z cięższą ziemią jak np. na Podolu.

Zalety wyki kosmatej są:

1) Udaje się na najlichszych ziemiach, bo na takich, gdzie tylko jeden żółty łubin można jeszcze z niejakim skutkiem zasiewa.

2) Daje w takich razach plony obfitsze od łubinu nietylko w zielu (sianie), ale i w ziarnie.

3) Ziarno jest doskonałe na karmę, też żadnej szkodliwej goryczy.

4) Skarmianie wyki kosmatej czy w mieszance, czy czystej, nie przedstawia tych niedogodności, co skarmianie łubinu, którego użycie wywołuje u owiec chorobę niebezpieczną, zwaną lupinozą.

5) Posiana jako ozimina wschodzi niezawodnie i nieobawia się ani mrozów ani posuch wiosennych.

6) Daje karmę zieloną lub pastwisko już w jesieni, a pomimo tego odrasta doskonale na wiosnę, dając znowu karmę i jeszcze nasienie.

7) Skoszona wysycha szczególnie w mieszance z żytem bardzo prędko i nie kruszy się.

8) Wysuszona daje obfitą i pożywną karmę.

Żeby dać wyobrażenie o wartości pokarmowej wyki kosmatej przytoczę w końcu analizę wykonaną w Regenswaldzie przez p. dr. Trosche, który ją umyślnie do analizy uprawiał na najlżejszym piasku. Analizował ją w trzech formach, jako siano skoszone podczas kwitnienia (kol. *A*), jako słomę pozostałą po omłocie ziarna (*B*) i ziarno (*C*); Dla porównania dodaje w kolumnie *D*, skład najlepszego siana z wyki pastewnej podług dra. Wolff.

Skład jest więc następujący:

	A	B	C	D
Wody	10·1	11·3	16·4	16·7
Popiołu	8·1	4·8	3·1	9.3
Surowego proteinu	24·4	6·5	26·0	19·3
Surowego włókna .	27·5	40·2	9.6	23·4
Bezazotnych ekstraktowych materyi	27.9	36·1	43·5	28·5
Surowego tłuszczu	2·0	1·1	1·4	2.3

Pożywnością zdaje się więc wyka kosmata przewyższać bardzo znacznie wykę pastewną.

W. T.

Hodowla nasion w Niemczech.

Podczas piątego wędrownego zgromadzenia członków niemieckiego związku ogrodników w Frankfurcie nad Menem dnia 20 września b. r. referował p. *Ludwik Möller* redaktor czasopisma „Deutsche Gärtner Zeitung", o „teraźniejszem położeniu niemieckiego ogrodnictwa handlowego i środkach dalszego jeszcze rozwoju". Referent słusznie z dumą podniósł, że pracą i inteligencyą Niemcy nietylko podnieśli u siebie w ogóle ogrodnictwo, ale rozwinęli handel ogrodniczy do tego stopnia, że obcą konkurencyę w niektórych specyalnościach całkowicie, w innych po większej części zwalczyli nie tylko u siebie, ale i za granicami Niemiec, skutecznie z Francyą i Anglią konkurując. Co do handlu zaś nasiennego zajmują Niemcy pierwsze miejsce tak obrotem jak i własną produkcyą. Dla dania wyobrażenia naszym gospodarzom (bo ogrodników dalej patrzących u nas niema!), jakie obszary poświęcane bywają hodowli nasion, przytoczymy kilka pozycyi, wspomnianych przez p. Möller w jego referacie. I tak:

Bracia Dippe w Quedlinburgu hodują nasiona na 7400 morgach, z których w rokn bieżącym (1884) obsianych było 320 morgów fasolami, 240 m. grochami, 220 m. pietruszką i cykoryą, 200 m. marchwią, 200 m. sałatą i w podobnym stosunku innymi jarzynami, 400 m. służy do hodowli nasion kwiatowych, z czego przypada na same astry 200 morgów, na płomyki (*Phlox*) 20 m., na resedę 72 m., na groszek pachnący 40 m. Zakład zatrudnia około 1000 ludzi.

Prawie na taką samą skalę hoduje nasiona Henryk Mette, oprócz niego zaś jeszcze jest w Quedlinburgu wielu hodowców na wielką skalę.

Produkcya nasion w Quedlinburgu i Aschersleben w ostatnich latach, biorąc liczby przecięciowe i krągło, wynosiła rocznie około 50000 centn. nasienia buraków cukrowych, 1200 cntn. nasienia cebul, 8000 cntn. grochów, 6000 cntn. fasol 800 cntn. sałat, 800 cntn. pietruszki, około 500 cntn. rezedy, i w tym stosunku inne.

W Eisleben mają pp. Günther et Comp. około 1000 morgów pod hodowlą nasion i taki sam obszar uprawiany bywa na ich polecenie przez mniejszych hodowców. Ferdynand Kaiser i bracia mają przeszło 800 morgów w kulturze. każą zaś uprawiać na 100 morgach u obcych. Ogółem biorąc, było podczas bieżącego roku w samem Eisleben około 5000 morgów w uprawie pod nasiona, z czego było wzięte 2300 m. pod buraki cukrowe, 250 m. pod ogórki, 300 m. pod grochy, 250 m. pod pieszą fasolę, 250 m. pod sałaty, 200 m. pod cebule, 100 m. pod różne kapuściane rośliny (kalafiory, galerepy, kapusty głowiaste i t. p.). W najbliższej okolicy Eislebenu było oprócz tego 4 — 5000 morgów w uprawie w celu produkcyi nasion.

P. Möller przytoczył tylko powyższe przykłady, a mógł wziąść ogromne cyfry jeszcze z Erfartu i z Arnstadtu, ale nieuczynił tego, bo rozwój kolosalny tamtejszej produkcyi nasiennej jest za dobrze w Niemczech a nawet i za granicą znany.

Obrotnością handlową doprowadzili Niemcy swój handel do tego stopnia rozwoju, że dotychczasowa produkcya już im nie starczy. Jako jeden ze środków, który do pomyślności handlowej przyczynił się wielce, jest podług p. Möller bardzo rozwinięta metoda katalogów, które pobudzają do kupna koła najszersze. Co do katalogów ma racyę p. Möller, bo istotnie katalogi niemieckie są coraz doskonalsze i ozdobniejsze, a ceny czy to nasion, czy roślin nie są bynajmniej przezto wyższe. Niemcy nauczyli się wiele od Anglików (Carter!) i Francuzów (Vilmorin-Andrieux!), którzy swymi pysznie ilustrowanymi katalogami z najdalszych kończyn świata kupców śsiągają. Jeżeli porównamy katalog naszych ogrodników (może który warszawski wyłączywszy) to prawdziwie złości biorą na takie zacofanie i niedbalstwo bo nie mogę powiedzieć skąpstwo, niektórzy bowiem nawe, bardzo wiele na katalogi wydają. Ale cóż, kiedy w katalogu tyle błędów, taka często dziwaczna polszczyzna, a do tego ceny tak wysokie, że pomimo woli budzi się niedowierzanie i — zamawia się za granicą.

Większe handle przedają oprócz tego w Niemczech (w Austryi hr. Attems'a zakład w St. Peter pod Gracem) podług wartości użytkowej, co przy kupnie nasion warzywnych, rolniczych i leśniczych, bardzo wielką rolę odgrywa i niejednego decyduje do kupna za granicą, a nie u nas w nadziei, że będzie wiedział co kupuje.

Możnaby to mieć i u nas, wszak mamy stacyę oceny nasion w Dublanach, ale czy wielu gospodarzy korzystało z niej przy kupnie nasion?

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału przemyślańskiego

(W sprawie stacyi buhajów subwencyonowanych.)

Sprawą bez wątpienia dziś kraj żywo obchodzącą jest sprawa podniesienia rasy bydła naszego. Otóż Oddział przemyślański uważał za stosowne podnieść głos w tej mierze i składając swoje sprawozdanie komitetowi we Lwowie przedłożył wadliwość użycia subwencyj na wynajmowanie stacyj buhajów dla krów włościańskich.

Oddział przemyślański ganiąc dotychczasową praktykę wynajmowania buhajów, oparł się w tem swojem twierdzeniu na kilkoletniej bezowocnej praktyce w naszym powiecie, a przynajmniej mniej owocnej, niżby można się spodziewać po sowicie udzielanej na ten cel subwencyj.

Stacye do tych czas są formowane po większej części tam tylko, gdzie Oddział znalazł pewność wypełniania warunków instrukcyą komitetu przepisanych i gdzie ma świadomość o szlachetności obory. A ponieważ tu idzie o coś więcej, bo głównie o rasę odpowiednią buhaja wynajętego dla krów okolicy, więc Oddział przemyślański chcąc temu zaradzić uważa za jedynie praktyczne użycie subwencyj na zakupno buhajów i tych rozdanie pod zaręczeniem na stacye.*)

Przy podziale powiatu na sfery z odpowiednią do nich rasą buhajów może być ta sama pewność wypełniania warunków i utrzymania buhaja, jaką ma obecnie Towarzystwo, a skutek będzie daleko większy. Buhaj spłodzony w kraju w oborach niekoniecznie pierwszorzędnych, w których zaraz i cena jest mniejsza, może być nabyty za mało co większy fundusz, szczególnie przy dzisiejszem taniem bydle, za jakie 150 — 200 zł. w. a.

Taki buhaj dany czy to właścicielowi obszaru dworskiego, czy księdzu proboszczowi, czy też bogatszemu gospodarzowi we wsi pod warunkiem, że jeżeli w ciągu dwóch lat wykaże odlatowanych nim krów 120, jest jego własnością, chętnie będzie poszukiwany, a warunki łagodne dadzą tu i tę korzyść, że obory większe, które dziś niemają zbytu na swoje buhajki, będą mogły w ten sposób je sprzedawać i wsie niemające znów możności nabycia dobrych buhajów i tem samem i podniesienia rasy swego bydła, będą mieli ułatwienie takiego nabycia.

Wykonanie opieki nad urządzonemi w ten sposób stacyami w powiecie może być takie samejak dotychczasowe, że nietylko Oddział czuwa nad niemi ale i pan inspektor sprawdza, czy warunki instrukcyą przepisane są ściśle wykonywane i czy buhaj należycie jest utrzymany.

Komunikując działanie przemyślańskiego Oddziału Szanownej Redakcyi miałem na względzie nie tylko ważność proponowanej reformy ale i to przekonanie, iż każda taka zmiana może w ten czas przynieść korzyść, jeżeli pierwiej dobrze jest zbadana i przez ludzi dobrej woli należycie oceniona a to najłatwiej daje się osiągnąć za pomocą pism fachowych jak „Rolnik“ i „Tygodnik rolniczy.“

Czupernosów 17. listopada 1884.

Aleksander Wybranowski.

*) Jeżeli nas pamięć nie myli, robiono już z tem próby, ale wynik był podobno bardzo niepomyślny.

Z Oddziału sanockiego.

Protokól

z dnia 1. września 1884 spisany w Brzozowie przy premiowaniu bydła włościańskiego z powiatów sanockiego, brzozowskiego i liskiego.

Wybrany przez Oddział Towarzystwa gospodarskiego z Sanockiego komitet złożony z pp. Jana Kantego Dydyńskiego jako przewodniczącego, Edwarda Duniewicza jako sekretarza, Rudolfa Reizensteina, Kazimierza Wiktora, Feliksa Gniewosza i Teofila Ostaszewskiego jako członków, postanowił urządzić w dniu 1. września 1884 r. w Brzozowie przegląd bydła włościańskiego wraz z premiowaniem i jakkolwiek Komitet centralnego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie odmówił przeznaczonej na ten cel subwencyi, to jednak komitet zebrał z prywatnych składek pewną jakkolwiek nieznaczną kwotę do premiowania bydła, licząc na to, że centralny komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie uwzględniając powody, które Oddział Tow. gosp. w Sanoku do urządzenia tego przeglądu bydła wraz z premiowaniem skłoniły, a mianowicie, że wobec rozesłanych do wszystkich gmin i obszarów dworskich ogłoszeń, niepodobnem było odwołać ustanowionego już programu przeglądu bydła — zechce dodatkowo przeznaczoną już poprzednio subwencyę udzielić tem bardziej, że do powiększenia funduszu do premiowania bydła, przyczynił się w znacznej części Oddział Tow. gosp. w Sanoku.

Do przeglądu bydła przyprowadzono przeszło 300 sztuk bydła przeważnie z powiatu brzozowskiego, w części z powiatu sanockiego. — Komitet miejscowy zaprosiwszy do grona sędziów WW. Teofila Ostaszewskiego, Rudolfa Reizensteina, Kazimierza Wiktora, Feliksa Gniewosza, Jana Kantego Dydyńskiego i Edwarda Duniewicza oddał czynność premiowania bydła w ręce tej komisyi, która wybrawszy przewodniczącym Wgo Teofila Ostaszewskiego, a sprawozdawcą Wgo Kazimierza Wiktora, przystąpiła do następującego rozdania nagród:

Z sprowadzonego bydła uznano za odpowiednie do premiowania 33 sztuk krów i 18 sztuk jałownika.

Z krów otrzymały nagrody:

1. Krowa czerwono-srokata, 6 lat mająca, rasy szwajcarskiej, 12 punktów mająca, własność Józefy Zakrzewskiej ze Wzdowa, otrzymała nagrody 4 dukaty w wartości . . . . 20 zł.
2. Krowa czarna, 2 lat mająca, rasy krajowo-holenderskiej, 12 punktów mająca, własność Pawła Najdeckiego z Jasionowa, otrzymała nagrody 3 dukaty w wartości . . . . 15 „

3. Krowa czerwono-srokata, 6 lat mająca, rasy krajowo-berneńskiej, 11 punktów mająca, własność Franciszka Wanieca ze Starejwsi, otrzymała nagrody 1 dukat = ... 5 zł.

4. Krowa czerwono srokata, 5 lat mająca, rasy jak poprzednia, własność Zofii Florek z Górek, punktów 11 mająca, otrzymała 1 dukat w wartości . 5 „

5 Krowa czerwona, 7 lat mająca, rasy jak poprzednia, 11 punktów mająca, własność Jozefa Czerneckiego z Starejwsi, otrzymała nagrody 1 dukat = 5 „

6. Krowa czarno-srokata, 8 lat mająca, rasy krajowej, 11 punktów mająca, własność Michała Gontek z Humnisk, — 1 dukat = ... 5 „

7. Krowa czarna 6 lat mająca, rasy krajowej, 11 punktów mająca, własność Józefy Sruby z Brzozowa 1 dukat = ... 5 „

8. Krowa czerwono-srokata, 7 lat mająca, rasy krajowej, 11 punktów mająca, własność Wincentogo Siwaka ze Zmiennicy, 1 dukat = ... 5 „

9. Krowa czarno-srkata, 7 lat mająca, rasy krajowej, 11 punktów mająca, własność Michała Dąbrowiaka ze Wzdowa 1 dukat = ... 5 „

10. Krowa czarno-siwa 5 lat mająca, rasy krajowej, 10 punktów mająca, własność Jana Kędry ze Starejwsi 1 dukat = ... 5 „

11. Krowa czarna, 8 lat mająca, rasy krajowej berneńskiej, 10 punktów mająca, własność Agaty Germańskiej z Jasionowa 1 dukat = ... 5 „

12. Krowa czerwono-srokata, lat 5, rasy jak poprzednia, 10 punktów mająca, własność Jana Błądzińskiego z Grabownicy 1 dukat = ... 5 „

13. Krowa czerwono-srokata, lat 6 rasy krajowo-berneńskiej 10 punktów, własność Józefa Bielawskiego z Brzozowa 1 dukat = ... 5 „

14. Krowa czarno-srokata, 8 lat, rasy jak poprzednia, 10 punktów, własność Józefa Rymarowicza z Trześniowa 1 dukat = ... 5 „

15. Krowa czarno-srokata, lat 7, rasy jak poprzednia 10 punktów, własność Stanisława Haduch z Jaćmierza . . . . 2 „

16. Krowa siwa 8 lat mająca rasy krajowej 10 punktów, własność Grzegorza Liczka z Turzegopola 1 dukat = ... 5 „

17. Krowa czerwono-srokata, 6 lat, rasy krajowo-berneńskiej, 10 punktów, własność Macieja Proroka z Trześniowa 1 dukat = ... 5 „

18. Krowa czerwona, 6 lat mająca, rasy jak poprzednia, 10 punktów, własność Wojciecha Kędry z Bukowa 1 dukat = ... 5 „

Z jałownika otrzymały :

1. Jałówka czerwona, $1^1/_2$ lat rasy krajowo-berneńskiej, 12 punktów, własność Wincentego Sruby z Turzegopola otrzymała nagrodę 2 dukaty = . 10 „

2. Jałówka czerwono-łysa, $1^1/_2$ lat, rasy jak poprzednia 10 punktów, własność Mateusza Smolenia z Jasionowa 1 dukat . . . . . . 5 „

3. Jałówka czerwono-łysa, 1 rok, rasy jak poprzednia, 10 punktów, własność Anny Folczyk z Jaćmierza 1 dukat . . . . 5 zł.

4. Jałówka czerwono-srokata, $1^1/_2$ lat, rasy jak poprzednia, 11 punktów, własność Pawła Michalskiego ze Zmiennicy 1 dukat = ... 5 „

5. Jałówka czerwona, lat 2 mająca, rasy jak poprzednia, 10 punktów, własność Wojciecha Ostrowskiego ze Starejwsi 1 dukat = ... 5 „

6. Jałówka czerwona, 1 rok, rasy jak poprzednia, 10 punktów, własność Marcina Władyki ze Wzdowa, 1 dukat = „ . . . . 5 „

7. Jałówka czerwono-srokata, lat 2, rasy jak poprzednia, 10 punktów, własność Kazimierza Smietany ze Wzdowa, 1 dukat = ... 5 „

8. Jałówka czerwono-srokata, 1 rok, rasy jak poprzednia, 10 punktów, własność Wojciecha Miciaka z Brzozowa, 1 dukat = ... 5 „

Razem 157 zł.

Wobec szczupłości funduszów, komisya ograniczyć się musiała tylko do wyboru jak najlepszych sztuk, jakkolwiek zauważy, że okolica brzozowska obfituje w bardzo doborowe do chowu zdolne bydło, przeważnie rasy szwajcarskiej.

Przy premiowaniu obecnym był także prezes Oddziału Tow. gosp. z Sanockiego Wny Zygmunt Janowski.

Na tem protokół zakończono.

Teofil Ostaszewski.
Rudolf Reizenstein.
Kanty Dydyński.
Edward Duniewicz.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Z koła posłów polskich do rady pańswa w Wiedniu. Na pierwszem posiedzeniu członków koła, odbytem 5 grudnia b. r. zainterpelował p. Dawid Abrahamowicz członków komisyi podatkowej, dla czego przedłożony przez Rząd przed trzema prawie laty projekt do ustawy o odpisywaniu podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych, w plonach wyrządzonych, dotychczas przez komisyę nie został załatwiony. Mowca uzasdnia potrzebę ustawy i jej ważność, uznaną zarówno przez Sejm jak i przez reprezentacyę interesów rolniczych,

P. Jaworski, jako przewodniczący komisyi podatkowej odpowiada, że główną trudność nastręczył sam projekt rządowy, który przez wielu uznany został za niekorzystniejszy od obowiązujących dotychczas przepisów Nadto podniesiono w komisyi różne żądania, na które reprezentanci Rządu zgodzić się nie chcieli. Rzecz ta stoi obecnie tak, iż p. Jaworski natychmiast po przyjeździe do Wiednia jako przewodniczący komisyi wezwał referenta tej sprawy. p. Meżnika, ażeby w jak najkrótszym czasie przedłożył projekt w mowie będącej ustawy. Wewaniu te-

mu przyrzekł referent uczynić „zadość," z tąd też jest pewność, że komisya już w krótce zajmie się tą ustawą.

Dziennik Polski.

Warszawskie Towarzystwo ogrodnicze. Powszechnie panuje u nas wGalicyi, przynajmniej wschodniej tejże połowie, przekonanie że w Królestwie wszelkie Towarzystwa prosperują, licząc tysiącami członków, że więc prezesowie względnie zarządy Towarzystw tamtejszych nie potrzebują się kłopotać przy rozdawaniu czynności w zakres Towarzystwa wchodzących ani skąpić funduszami. Tymczasem jakdaleko sięgała korona polska, zdaje się być wszędzie to samo mianowicie, że Towarzystwa niczem nie krępowane, dozwolone i mogące się najświetniej rozwijać, mogące uczęstnikom przynosić nawet znaczne korzyści, chromają z braku udziału, a jeżeli i świecą, to dzięki usilnej pracy niewielu. I tak warszawskie Towarzystwo ogrodnicze, które urządza tak piękne wystawy, składa się ze 119 członków i, co bardzo cechujące, członkami są przeważnie mieszkańcy Warszawy, gdy z pomiędzy obywateli ziemskich należy tylko bardzo niewielu do tego Towarzystwa, stojącego więc nie wielkiemi siłami a pracą kilku zawód miłujących osobistości.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem J. Mittiga.